

UCIEC PRZED KONFRONTACJĄ. KONCEPCJA RZĄDU NARODOWEGO W 1981 ROKU

Pod koniec I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność Jan Lityński i Paweł Śpiewak zastanawiali się w „Robotniku” nad możliwym rozwojem wydarzeń. Stwierdzali, że nadszedł moment najtrudniejszy i najniebezpieczniejszy od chwili powstania Solidarności. Do lata 1981 r. społeczeństwo wierzyło, że władza może się zmienić, dostosować do nowego układu sił. Teraz ta wiara zanikła, „społeczeństwo już wie, że władza się nie zmieni, że trzeba zmienić władzę”. Ludzie mają świadomość, że „władza nie jest już w stanie rządzić – a w każdym razie nie panuje nad gospodarką – i że zmierzamy ku katastrofie. [...] Związek musi i chce wziąć odpowiedzialność za stan gospodarczy i społeczny kraju”.

Samorząd pracowniczy był jedynym pomysłem na wyrwanie monopolistycznej władzy kontroli nad gospodarką, ale niewiele zrobiono, by przetłumaczyć ideę samorządu na język codziennych działań w zakładach pracy. Powstanie rad pracowniczych to jednak załedwie krok, potrzebne są zmiany prawne i polityczne, by samorząd nie został zniszczony – pisali Lityński i Śpiewak. Reforma gospodarcza przyniesie bankructwo wielu zakładów, redukcję zatrudnienia, różnicowanie się dochodów różnych grup, co nieuchronnie doprowadzi do nowych konfliktów i podziałów. „Jeżeli zatem nie powstaną instytucjonalne formy rozładowania rodzących się sprzeczności, samorząd pracowniczy okaże się bezradny – nie zahamuje chaosu i dezorganizacji”. Konieczna jest walka o samorząd terytorialny i drugą izbę w sejmie. „Tworzenie samorządu terytorialnego musi zatem być kolejnym elementem strategii Związku. Stąd postulat wolnych wyborów do rad narodowych, co przy poszerzeniu ich kompetencji da społeczeństwu możliwość przejmowania władzy w terenie”. Jest to program do przyjęcia dla władzy; wprawdzie ogranicza jej monopol, ale daje w zamian minimum zaufania społecznego. „I zostawia jej – przynajmniej na dziś – Sejm. Na dziś, bo ruch przemian musi prowadzić dalej – do wolnych wyborów do Sejmu. Taka jest logika tego ruchu”.

Co na to władza? Próbuje skompromitować Solidarność, oskarżając ją o przyczynienie się do kryzysu i dążenie do konfrontacji. „Chodzi o to, by odizolować działaczy, którzy nie zechcą się podporządkować, a wytuskać tych, którzy pójdą na daleko idącą współpracę, wejdą do FJN [Frontu Jedności Narodowej – A.F.] czy nawet do Sejmu lub rządu. W takiej sytuacji władza mogłaby uzyskać pewne społeczne poparcie, którego brak tak ją

ANDRZEJ FRISZKE

prof. dr hab., historyk, profesor w Instytucie Studiów Politycznych PAN, wykładowca Collegium Civitas, członek redakcji „Więzi”, przewodniczący Stowarzyszenia Archiwum Solidarności. W 1981 r. redaktor działu historycznego „Tygodnika Solidarność”, w latach 1999–2006 członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, od 2011 r. Rady IPN. Autor wielu prac z najnowszej historii Polski, m.in.: *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* (1994), *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989* (1997), *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989* (2003), *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników* (wspólnie z Andrzejem Paczkowskim, 2008), *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi* (2010), *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności* (2011); redaktor pracy zbiorowej (i autor artykułu w niej) *Solidarność podziemna 1981–1989* (2006).

paraliżuje. Nie znaczy to jednak, że ma zamiar cokolwiek oddać”. Zerwanie rozmów sierpniowych miało podzielić Solidarność. „Liczone, że Wałęsa powie: dość radykałów, bo przeszkadzają w porozumieniu. Tylko że nikt na to nie poszedł”. Obecnie władza ma w odwodzie wrześnieowy list Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i straszenie społeczeństwa, że „rząd Jaruzelskiego jest rządem ostatnim, że po nim jest już tylko interwencja i panowanie radzieckie. Po drugie, liczy na zmęczenie i co za tym idzie, polityczne zubożenie społeczeństwa, a także na to, że sytuacja przestanie być przejrzysta [...], że uda się ludzi zdezorientować, że przestaną rozumieć, do czego właściwie dąży »Solidarność«. Na tym polega obecna kampania propagandowa”.

Lityński i Śpiewak prognozowali trzy możliwe scenariusze dalszych zdarzeń. „»Solidarność« może stracić kontrolę nad swymi członkami, którzy radykalizują się tak, że nic ich nie powstrzyma, kiedy będą np. chcieli – jak to było podczas akcji protestacyjnej w Warszawie – skrócić w lewo. Dojdzie wtedy do starcia z MO i w konsekwencji do niekontrolowanego łańcucha wydarzeń. Może też być tak, że władza pójdzie na świadome uderzenie: wbrew Związkowi ogłosi swoją wersję podwyżki cen lub np. zmilitaryzuje RTV. »Solidarność« może wówczas zdecydować się na strajk generalny”. Najprawdopodobniej jednak władza nie pójdzie na frontalne uderzenie. „Jeśli gra na podział Związku i społeczeństwa, to będzie uderzać »bokami«, licząc na to, że uda się jej aresztować część działaczy i zrobić »swoją« Solidarność. Jest to jednak próba samobójcza, która musiałaby się skończyć konfrontacją. »Każda z tych sytuacji może doprowadzić do tragedii: do próby użycia sił wewnętrznych i w konsekwencji do wkroczenia wojsk radzieckich”.

Druga możliwość – władza się opamięta, pójdzie na ustępstwa. „I jeżeli np. dojdzie do strajku generalnego – zacznie negocjować. Takie rozmowy musiałby doprowadzić do przekreślenia formuły o kierowniczej

roli partii”. Zaufanie społeczne mógłby zdobyć tylko „rząd koalicyjny, rodzaj komitetu ocalenia narodowego”, w którym znaleźliby się przedstawiciele Solidarności, Kościoła i partii komunistycznej. „Przerażony perspektywą całkowitej utraty kontroli nad Polską, Kreml mógłby uderzyć. Powstanie takiego rządu nie musi jednak stawiać kraju w obliczu bezpośredniej groźby interwencji”. Scenariusz trzeci to gra na zwłokę, kampanie propagandowe na przemian z drobnymi ustępstwami, bez istotnych reform ekonomicznych, czyli „sytuacja, jaką znamy od miesięcy”¹.

Artykuł ten dobrze oddawał pytania i dylematy liderów i doradców Solidarności, zwłaszcza z kręgu korowskiego. Dobrze też diagnozował sytuację jesieni 1981 r.

Po zakończonym zjeździe Solidarności Jacek Kuroń wyjechał z żoną w góry. Do Warszawy wrócili 22 października na wieść o tym, że gen. Wojciech Jaruzelski został wybrany na szefa PZPR. Podstuchujący telefon Kuronia esbecy odnotowali, że między 23 a 25 października miał wiele rozmów, m.in. ze Zbigniewem Bujakiem, Andrzejem Celińskim, Janem Lityńskim. Udzielił też wywiadu Norweskiej Agencji Prasowej. Oceniał, że konfrontacja między władzami a Solidarnością jest nie do uniknięcia, ale Solidarność ma szansę ją wygrać, jeśli władzom nie uda się narzucić społeczeństwu opinii, że to związek odpowiada za doprowadzenie do konfrontacji. Wówczas może dojść do utworzenia Komitetu Ocalenia Narodowego. „Dotychczas PZPR nie wyraża na to zgody – streszczano wywody Kuronia. – Jednak należy spodziewać się, iż nastąpi frustracja w PZPR i w przypadku konfrontacji część członków partii opowie się za Solidarnością. Przedstawiciele tej frakcji weszliby w skład KON. Kuroń nie jest pewny, czy powołanie Komitetu Ocalenia Narodowego bez członków PZPR nie spowoduje interwencji zbrojnej ZSRR, tym niemniej rozważa takie przedsięwzięcie. Uważa, że z inicjatywą utworzenia KON powinna wystąpić PZPR. Obawia się, że w sytu-

¹ J. Lityński, P. Śpiewak, *Między konfrontacją a porozumieniem*, „Robotnik” 1981, nr 79; por. J. Tarkowski, *Fundament pod samorząd lokalny*, *ibidem*.

acji, gdy Solidarność pójdzie na konfrontację, wojsko wystąpi z programem zaprowadzenia porządku i zyska społeczne poparcie, wygrywając całą batalię polityczną w Polsce. Kryzys w Polsce jest również kryzysem zaufania. Nowa władza musi mieć zaufanie społeczeństwa. Obecnie władze nie mają takiego zaufania, ale również traci je Komisja Krajowa [NSZZ Solidarność], regiony, a nawet poszczególni działacze związku. Aktualnie konieczne jest wyjście z takim programem, który uzyska poparcie całego społeczeństwa. Program, który choć w części nie zostanie zaakceptowany, poniesie klęskę wraz z osobami, które z nim wystąpią”².

Swoją koncepcję Komitetu Ocalenia Narodowego Kuroń rozwijał, napotykał na sprzeciw z różnych stron. Radykalną krytykę tego sposobu myślenia wyraził jeszcze w czasie zjazdu Solidarności Antoni Macierewicz na łamach pisma „Głos Wolny”. „Jaki wpływ na kierunki polityki tego Komitetu miałyby społeczeństwo w sytuacji, gdy podstawowe instrumenty władzy – tj. wojsko, policja, administracja, informacja i polityka gospodarcza – pozostają nadal poza społeczną kontrolą? Czy nie oznaczałoby to utrzymania obecnej sytuacji pod zmienioną nazwą? Dotychczasowe doświadczenia polityki polskiej każą ostrożnie podchodzić do wszelkich koncepcji, jakie nakierowane są przede wszystkim na przejęcie władzy politycznej”. Doświadczenia ostatnich miesięcy uczą, że bez zmiany struktury politycznej nie sposób dokonać najpilniejszych reform gospodarczych. Kontynuowanie zaś polityki gospodarczej grozi nieobliczalnymi konsekwencjami w najbliższym czasie. „Najbezpieczniejszy wydaje się program przebudowy ekonomicznych i politycznych struktur drogą nieustannej presji, wymuszania reform demokratyzujących kolejne sfery życia. Potrzeba czasu, by społeczeństwo zaczęło odtworzać naturalne więzi, odzyskiwać podmiotowość niezbędną do autentycznego udziału w polityce i rządzeniu własnym państwem”. Nie jest to perspektywa odległa, bo za cztery miesiące odbędą się wybory do

rad narodowych. Trzeba też przyspieszyć wybory do sejmu, gdyż nie da się utrzymać sytuacji, gdy „najwyższe przedstawicielstwo narodu pochodzi z nominacji”. Wybory do rad i sejmu muszą być oparte o demokratyczną ordynację. „W międzyczasie samorządowa reforma gospodarcza przyczyniłaby się do upodmiotowienia poszczególnych grup społecznych, uzależnionych od państwowego pracodawcy. W ten sposób zostałyby dokonana przebudowa systemu politycznego i ekonomicznego, gwarantująca suwerenność i demokrację. Sejm i wyłoniony przezeń rząd podjęłyby niezbędne negocjacje ustalające zakres obowiązywania międzynarodowych sojuszy Polski”. Zasadniczym czynnikiem warunkującym powodzenie tego programu „jest wymuszenie na władzach polityki gospodarczej zgodnej z potrzebami i dążeniami społecznymi” – twierdził Macierewicz. W tym celu konieczne jest „obsadzenie ministerstw gospodarczych fachowcami zaakceptowanymi przez »Solidarność« oraz powołanie w porozumieniu z naszym związkiem Rady Społeczno-Gospodarczej, która nadzorowałaby zarówno bieżącą politykę gospodarczą, jak i realizację reformy”.

W tej wizji brakowało tylko odpowiedzi na najważniejsze pytania: jak skłonić rząd do oddania władzy Solidarności? I jak zneutralizować Moskwę? W tej ostatniej kwestii Macierewicz posuwał się do brzydkich insynuacji, pisząc, że koncepcja Kuronia, podjęta w sejmie przez Ryszarda Reiffa, nasuwa obawę, że jej skutki „znaczyć będą powrót do smutnych czasów z końca XVIII w., kiedy to poszczególne koterie polityczne ubiegały się w rosyjskiej ambasadzie o mandat sprawowania władzy w Polsce. Wątpliwe, by obecnie ZSRR zgodził się na udzielenie tego mandatu komukolwiek poza PZPR. Z pewnością jednak polityka rosyjska skorzysta z pojawienia się kontrkandydata. Zaczęłyby się w ten sposób proces »bałkanizacji« polityki polskiej; walka o rosyjski mandat nie przybliżyłaby, lecz oddalala szanse Polaków na odzyskanie niepodległości”. Prawdziwi przedstawiciele narodu

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), 0204/1417, t. 45, Meldunek operacyjny, 27 X 1981, k. 32–33.

mogą pochodzić tylko z wyborów powszechnych i tylko przez nich wyłoniony rząd może pertraktować z innymi państwami³.

Były to podejrzenia i insynuacje, które miały blokować możliwość porozumienia się Solidarności z władzą i szukania *modus vivendi* z Moskwą. Zadeklarowane przez Macierewicza pryncypia w istocie oznaczały rezygnację z jakiegokolwiek oddziaływania na sytuację kraju. Do konkretnej sytuacji załamania gospodarczego i groźby społecznego wybuchu w ogóle się nie odnosił. W ówczesnej sytuacji ten głos nie był odosobniony, dobrze korespondował z postawą wielu działaczy, którzy do władzy czuli po prostu wstręt, a zamiast polityki realnej wybierali deklarowanie wartości. I abstrakcyjnie wierzyli, że władza sama z siebie odda społeczeństwu resorty gospodarcze oraz wybory do rad narodowych i sejm.

Z tym rozumowaniem polemizował Kuroń, proponując aktywną, elastyczną politykę, która jednak w ówczesnych warunkach była wizją przemian rewolucyjnych. Solidarność zapowiada, że będzie wspierać społeczeństwo w przeprowadzeniu reformy w różnych dziedzinach życia. „Nie da się budować Polski samorządowej w totalitarnym państwie, przy pomocy totalitarnej administracji. Ale nie da się jej też budować bez pomocy administracji. Musi więc się ona przystosować, demokratyzować państwo i zaakceptować demokratyczne przemiany.

To jest rodzaj oferty i rodzaj kompromisu. Należy liczyć się z tym, że zostanie on odrzucony i że dojdzie do konfrontacji. Trzeba być na nią przygotowanym. Jedno jest pewne: nie możemy wyjść z tego zwarcia z nowym porozumieniem, podczas gdy władza pozostanie bez zmian, a my pozostaniemy w tym samym miejscu.

I stąd bierze się ta rezerwowa koncepcja – na wypadek katastrofy – koncepcja Rządu Ocalenia Narodowego. Jego powołanie wiązać się powinno z zapowiedzią przeprowadzenia w jak najkrótszym czasie wolnych wyborów”. W takim rządzie powinni

się znaleźć ludzie akceptowani przez Solidarność z jednej, a Kościół z drugiej strony. „I oczywiście – w sprzyjających okolicznościach – można by do tego Komitetu zaprosić trzeci czynnik: aparat władzy, partię czy rząd. [...] Do czego tutaj w ogóle potrzebna jest partia? Gdyby miała ona ułatwić takie kontakty ze Związkiem Radzieckim, które oddaliłyby groźbę interwencji – to oczywiście trzeba by z nich skorzystać. [...] Jedno jest pewne – z partią czy bez partii, w Komitecie mogliby się znaleźć wyłącznie ludzie strawni dla Związku Radzieckiego. W żadnym wypadku nie mógłbym to być ja czy ktoś okrzyczany antysocjalistą i kontrrewolucjonistą”.

Kończąc, Kuroń mówił: „jeśli nie zdarzy się cud, to znaczy jeśli nie pójdziemy hiszpańską drogą do demokracji poprzez oddolne przekształcanie się władzy pod presją dynamiki tego ruchu – to musi dojść do powołania Komitetu Ocalenia Narodowego, Rządu Jedności Narodowej, wszystko jedno jak to nazwiemy. Ponad 30-milionowy kraj nie może istnieć bez władzy państwowej. I nie może istnieć władza państwowa bez społecznego zaufania”⁴.

W tych słowach widać było wahanie lub pesymistyczną ocenę, że zmianę modelu władzy zapewne poprzedzi konfrontacja. Była to istotna rewizja wcześniejszej koncepcji Kuronia, wynikająca z obserwowanego usztywnienia władzy i zapowiadanej woli obrony starego systemu. Podobnie na okoliczności ewentualnego powstania Komitetu Ocalenia Narodowego wskazywali Lityński i Śpiewak w omówionym artykule. Po przesileniu Kuroń widział jednak potrzebę współdziałania z partią i administracją w reformowaniu kraju i budowaniu systemu samorządności, obejmującego też wybory do sejm. Nie odpowiadał na pytanie, jak powstrzymać gwałtowną zapaść gospodarczą i nie dopuścić do niekontrolowanego przez nikogo wybuchu.

Oprócz wypowiedzi dla „Głosu Wolnego” zaznaczył swoje stanowisko również w prasie oficjalnej. Opublikowany 9 października w „Sztandarze Młodych”

³ A. Macierewicz, *Spór o program*, „Głos Wolny” 1981, nr 18.

⁴ J. Kuroń, *Spór o program*, *ibidem* (wywiad przeprowadzony przez J. Szczęsną i S. Blumsztajna).

jego wywiad był sensacją, gdyż po raz pierwszy od dwudziestu lat Kuroń mógł się wypowiedzieć w prasie państwowej, powszechnie dostępnej, sprzedawanej w kioskach. W obszernym wywiadzie mówił o swych przekonaniach ideowych, pokrótce scharakteryzował KOR, odpowiedział też na pytania dotyczące spraw aktualnych. Zapytano go: „Co pan teraz radzi związkowi – dogadać się z władzą i zaakceptować dotąd zreformowany po sierpniu socjalizm czy przeciw dalej po władzę, po rady narodowe, po Sejm? Dla nas, przy takim postawieniu sprawy – ta druga linia oznacza dalsze napięcia polityczne, odwracanie uwagi społecznej od spraw dziś najważniejszych, od gospodarki, energii, zimy i pustych sklepów”. Odpowiedział: „Od pustych sklepów nie sposób niczyjej uwagi odwrócić. A poważnie – powiadacie panowie – przeciw władzę, zabiegać o to, aby rady narodowe i samorządy były tym, czym są z nazwy. Czyli byłyby tym, czym je stanowi ustawa zasadnicza, wybierane przez społeczeństwo. [...] Jest oczywiste i jednoznaczne, że aby wyjść z kryzysu, trzeba dokonać zasadniczych zmian strukturalnych. Zaszły pewne fakty nieodwracalne. Podstawowym z nich jest zorganizowanie się społeczeństwa. Temu społeczeństwu już nikt nic nie może narzucić. Pomysł, że można nim rządzić tak, jak przed sierpniem – jest pomysłem szalonym, halucynacją”. Trudno od ludzi wymagać, by wierzyli, że wyrzeczenia i ciężka praca, niezbędne do wyjścia z kryzysu, nie zostaną zmarnowane. „Koniecznie więc trzeba ludziom dać taki system przedstawicielski, który mógłby zafunkcjonować, aby społeczeństwo mogło poczuć się gospodarzem. W tej sytuacji nasze propozycje programowe – samorząd, rady narodowe, społeczna rada gospodarki – są to po prostu minima”. Pytany o koncepcję Komitetu Ocalenia Narodowego podkreślał, że chodzi o projekt rezerwowy, związany z sytuacją, gdyby wszystko zaczęło się walić. „Mam jednak nadzieję, że możliwość ta pozostanie wyłącz- nie w sferze spekulacji intelektualnych”⁵.

Trudno ocenić, czy publikując wypowiedzi w „Głosie Wolnym” i „Sztandarze Młodych”, Kuroń nie był pewny swej propozycji, czy zachowywał taktyczny umiar, pragnąc, by jego koncepcja dojrzewała, zyskiwała zwolenników, nim postawi ją otwarcie. Bardziej prawdopodobna jest druga możliwość, gdyż przecież jeszcze w lipcu na spotkaniu w Katowicach wykladał ją jako perspektywę realną i korzystną. Opór, jaki napotykał nawet w bliskim otoczeniu, gdzie dominował pogląd, że jest to koncepcja fantazyjna, nie do zrealizowania w istniejącej sytuacji geopolitycznej i psychologicznej, musiała go skłaniać do ostrożności. Zarzuty takie, jakie stawiał Macierewicz, były groźne, gdyż oskarżenia o skłonność do porozumienia z partyjnymi frakcjami zyskiwały dość licznych w Solidarności życzliwych słuchaczy. Równocześnie z rozwiązaniem Komitetu Samoobrony Społecznej KOR na zjeździe Solidarności proklamowano powstanie Klubów Służby Niepodległości. Odpowiednią deklarację podpisało kilkanaście osób (w tym Macierewicz), które od dawna uważały Kuronia i jego otoczenie za przeciwników politycznych. Wielu działaczy Solidarności, jak o tym świadczył choćby przebieg posiedzeń Komisji Krajowej, nie uważało sytuacji za naprawdę groźną i spodziewało się zmusić władzę do bardzo daleko idących ustępstw. Z tej perspektywy koncepcja rządu narodowego mogła się wydawać wręcz kapitulacyjna.

Zapisane przez podstuchujących esbeków opinie Kuronia świadczyły o tym, że w październiku uznał on, iż sytuacja gwałtownie przyspiesza, realna jest groźba utraty kontroli nad biegiem wydarzeń, i wprost zadeklarował się jako zwolennik niekonwencjonalnych rozwiązań. W wywiadzie, którego 27 października udzielił japońskiemu dziennikarzowi, mówił: „władze Solidarności nie w pełni kontrolują akcje strajkowe i nie posiadają możliwości im przeciwdziałać, gdyż nie potrafią znaleźć wspólnego języka z robotnikami”. Pogarszający się stan ekonomiczny pro-

⁵ „Sztandar Młodych”, 9–11 X 1981, wywiad przeprowadzili J. Gonczarski i R. Naleszkiewicz, cyt. za: J. Kuroń, *Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 198–204.

wadzi do odwracania się od Solidarności. Jako wyjście umożliwiające przywrócenie równowagi wskazywał „niezbędną pomoc żywnościową z EWG i Związku Radzieckiego”. Poprawa sytuacji na rynku umożliwiłaby dalszą demokratyzację opartą na samorządach. Mówił o potrzebie porozumienia z władzami, ale pod pewnymi warunkami, m.in. powołania Rady Społeczno-Gospodarczej, która dawałaby wiarygodność decyzjom gospodarczym. Zauważył też, że brak decyzji w sprawie utworzenia Komitetu Ocalenia Narodowego może uczynić takie rozwiązanie w przyszłości niemożliwym, spóźnionym. Zapytany przez Japończyka o zmianę na stanowisku I sekretarza KC PZPR, ocenił: „jest w tym coś złowróżbnego”. Zmiana ta sprawia wrażenie, „że wojsko zamierza uporządkować gospodarkę, ale czasem porządek wojskowy może okazać się »śmiertelny dla gospodarki«. Terenowe grupy operacyjne mogą »zamienić się w sztaby operacyjne na wypadek ogłoszenia stanu wyjątkowego“⁶.

W tym czasie Kuroń udzielił wywiadu dla rzeszowskiego pisma Solidarności „Wryj”. Był to wywiad znaczący również dlatego, że miał charakter sporu z radykalnym dziennikarzem. Kuroń wskazywał na znaczenie przestrzeni istniejącej między zdeklarowaną opozycją a władzą, mówił m.in., jak ważne to było dla KOR. Przeciwstawiał się dzieleniu literatury pięknej na „oficjalną” i „niezależną”, a także potępieniu w czambuł telewizji, w której obok programów propagandowych są wartościowe społeczne i kulturalne. „Dla Polaków, dla nas wszystkich najlepiej by było, ażeby proces demokratyzacji, budowy nowych demokratycznych instytucji, prowadzić w ścisłej współpracy z rządem, co nie znaczy oczywiście – bez konfliktów, bo to jest niemożliwe, ale by te konflikty były elementem współpracy. [...] Obawiam się jednak, że jest cechą bardzo, bardzo wielu działaczy »Solidarności« taka zabawa w zamykanie oczu. [...] I jeśli z rządem rzeczywiście należy walczyć, to powiedzmy

uczciwie – im prędzej rząd zostanie obalony, zostanie powołana nowa władza, tym większa szansa, że nie utoniemy, a szansa i tak jest niewielka. Natomiast jeśli z rządem można jakoś współpracować, to to jest szansa, że wyjdziemy z tego wszystkiego”. Wielu ludzi kieruje się fobiami lub frustracjami, ucieka przed realną oceną sytuacji, a przecież „istnieje to państwo, biedne, w bardzo złym stanie, ale istnieje, a my istnieć bez państwa nie możemy”. By wychodzić z kryzysu, trzeba ciężko pracować, ale społeczeństwo musi uwierzyć, że jego trud nie zostanie zmarnowany. „Rządowi społeczeństwo nie wierzy i to jest cały dylemat, więc dziś ocalić nas może tylko cud gospodarczy albo cud polityczny. Cud gospodarczy to taki, że po prostu samo z siebie zrobi się jako tako, a cud polityczny to taki, że będzie rząd, do którego będziemy mieć zaufanie. Myślę, że cudu gospodarczego nie będzie, natomiast polityczny – to nasze jedyne wyjście i ten cud jest możliwy”⁷.

Przekonywał do takiego myślenia, ale napotykał na opór i niezrozumienie. Działacze związku reagowali emocjonalnie i negatywnie na myśl o porozumieniu z komunistami, a trwająca kampania propagandowa przeciw Solidarności, obrażająca ludzi i idee, tylko ten stan ducha wzmacniała. Kuroń oceniał: „robotnicy są zmęczeni ciągłymi strajkami i kryzysem, mają już wszystkiego dosyć i dlatego poderwani do strajku mogą usiłować za jednym zamachem obalić władzę, z drugiej strony w Solidarności pojawił się duży ruch antysemitki”⁸. Po stronie władzy ani jawnie, ani na poufnych zebraniach nie myślano o żadnym porozumieniu i podziale władzy. Co więcej, w propagandzie uderzano nawet w tony nacjonalizmu, egoizmu narodowego, jeśli było to użyteczne w walce z ludźmi KOR. Drastycznym tego przykładem był gwałtowny atak na broszurę Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* wydaną przez Solidarność poza cenzurą. Lipskiego oskarżono o brak patriotyzmu, zaprzecanie

⁶ AIPN, 0204/1417, t. 45, Meldunek operacyjny, 29 X 1981, k. 46–47.

⁷ *Ibidem*, Meldunek operacyjny, 30 X 1981, k. 55. Wywiad opublikowany w: „Wryj” 1981, nr 8 (cytaty za tekstem wydrukowanym). Kopia czasopisma w aktach sprawy karnej Kuronia, AIPN, 514/4, t. 3.

⁸ AIPN, 0204/1417, t. 45, Meldunek operacyjny, 23 X 1981, k. 37.

się niemieckim interesom, właściwie zdradę kraju⁹. Opublikowanie wywiadu z Kuroniem w „Sztandarze Młodych” zostało w kierownictwie PZPR potraktowane jako skandal, danie trybuny najgorszemu wrogowi państwa. Jacek Nachyła utracił za to stanowisko redaktora naczelnego pisma¹⁰.

Najprawdopodobniej w drugiej połowie listopada Kuroń napisał artykuł *Rząd Narodowy*, który był syntetyczną oceną zdarzeń w Polsce i próbą zarysowania perspektywy. Powtarzał w nim wiele argumentów, którymi operował wcześniej, ale zbierał je w jedną całość. Koncepcję Komitetu Ocalenia Narodowego przeformułował w hasło Rządu Narodowego. „Jak jest źle, nie trzeba pisać. Wszyscy widzą – zaczynał. – Warto natomiast napisać parę zdań o tym, jak źle może być”. Jeśli nic się nie zmieni, warunki życia będą się dalej pogarszać. Zaostrzą się napięcia społeczne, zmniejszać się będzie autorytet Solidarności i jej wpływ na lokalne wybuchy gniewu. Łatwo może dojść do rozruchów ulicznych, „palenia budynków różnych instytucji, przelewu krwi, samosądów”. Najprawdopodobniej nim do tego dojdzie, „zostanie wprowadzony stan wyjątkowy, władzę przejmie wojsko, prawa obywatelskie zostaną zawieszono”. Taka próba „musi wywołać konfrontację z »Solidarnością« i to w warunkach głębokiego podziału społeczeństwa.

Byłaby to więc taka konfrontacja, którą śmiało można nazwać wojną domową”.

Oceniał, że ZSRR nie chce interweniować w Polsce, ale nie można liczyć na bezczynność wojsk sowieckich, gdy zostaną zagrożone ich gwarancje militarne, czyli udział Polski w Układzie Warszawskim, swobodny tranzyt wojsk przez Polskę i ich obecność w naszym kraju. Sowieckiej interwencji można oczekiwać w wypadku wojny domowej lub całkowitej anarchizacji życia. „Zatem – jeśli nie nastąpią w naszym kraju radykalne zmiany – interwencja jest nieomal pewna”.

Wyjście z kryzysu może przynieść tylko tworzenie nowych form współpracy społecznej. „Społeczeństwo polskie jest zorganizowane i nic mu nie można narzucić siłą. Zatem władze państwowe mogą pełnić swoją rolę tylko w ten sposób, że będą przewodzić ruchowi społecznemu. Tymczasem ani do tej roli się nie kwapią, ani ze względu na niechęć, jaką są otoczone, nie mają do jej pełnienia warunków”. Początkiem wszelkich niezbędnych zmian musi więc być powołanie rządu obdarzonego społecznym zaufaniem.

Wolne wybory wymagają przygotowania. Powinny powstać programy wyborcze zawierające konkretne projekty rozwiązania problemów kraju, skonfrontowane z opiniami i dążeniami szerokich rzesz, które będą się mogły wokół nich skupiać. Powstające w ten

⁹ Zob. D. Luliński, *Odwracanie historii*, „Trybuna Ludu” 1981, nr 275; J. Czerwiński, *Różne patriotyzmy*, „Trybuna Ludu” 1981, nr 291; D. Luliński, *Rzecznicy destrukcji. Na garnuszku obcych wywiadów*, „Trybuna Ludu” 1981, nr 298; H. Kozłowski, *Wbrew racji stanu*, „Płomienie” 1981, nr 49; K. Koźniewski, *Co i komu mamy wybaczać?*, „Polityka” 1981, nr 49; R. Łękowski, *Pour le roi de Prusse*, „Argumenty” 1981, nr 491.

¹⁰ Podczas spotkania w Głogowie 9 listopada pytany o ten wywiad Kuroń mówił: „chodzili za mną w czasie zjazdu, żeby ten wywiad ze mną zrobić. Ja nie bardzo miałem ochotę, ale wreszcie się zgodziłem. Jak się wywiad ukazał, to zaraz dzwoniли do mnie koledzy, mówiąc, że są już przekonani, że ja jakieś porozumienie zawarłem w sprawie komitetu ocalenia narodowego”. Oczywiście, naprawdę „nie było nic” (AIPN, 0204/1417, t. 52, Zapis wystąpienia Kuronia w klubie Bazalt w Głogowie 9 XI 1981, k. 107). W 2010 r. o sprawie opowiedział ówczesny redaktor naczelny „Sztandaru Młodych”. „Wywiad z Jackiem Kuroniem stanął władzy kością w gardle” – powiedział PAP Jacek Nachyła. Jak wspominał, na zjazd Solidarności wydelegował „dwóch reporterów, którzy przed wyjazdem przedstawili mi listę osób, z którymi chcieli przeprowadzić wywiady. Na liście widniało nazwisko Jacka Kuronia. Zaakceptowałem. Przyszli rozmowę, przeczytałem, zaadiustowałem i skierowałem do druku. O 4 nad ranem obudził mnie telefon cenzora z zapytaniem, kto podjął decyzję o publikacji tego wywiadu. Odpowiedziałem, że ja, osobiście. On na to, że wstrzymuje druk gazety do wyjaśnienia”. Ostatecznie gazeta z wywiadem jednak się ukazała. „Jak dowiedziałem się później, decyzję o jej wydrukowaniu podjął ówczesny sekretarz propagandy KC PZPR Stefan Olszowski”. Zespół redakcyjny „Sztandaru Młodych” bezskutecznie protestował przeciwko odwołaniu naczelnego. „To było bardzo sympatyczne. Mówiąc inaczej – miałem wówczas swoje 5 minut” – dodał Nachyła. Podkreślił, że pewnie do publikacji wywiadu by nie doszło, gdyby nie drukarze. „Pomagali nam w każdej sytuacji. Graliśmy w jednej drużynie. Solidaryzując się z protestem redakcji, drukarze zarządzili dzień przestoju w pracy drukarni” (www.dzieje.pl. Portal historyczny; także: <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/wspomnienia-naczelnego-sztandaru-młodych-z-sierpni>, 1,3694302,wiadomosc.html; por. J. Nachyła, *Moje pięć minut* [w:] *Był taki dziennik „Sztandar Młodych”*, red. W. Borsuk, Warszawa 2006, s. 203–212).

sposób ruchy muszą wysunąć ludzi, którzy zasiądą w parlamencie i będą zdolni do pokierowania realizacją tych programów. Niezbędna jest szeroka kampania wyborcza, by wyborcy mogli zapoznać się z różnymi programami, ocenić ich zalety i słabości. Pół roku na przygotowanie takich wyborów to termin zbyt krótki. Aby takie wybory mogły się odbyć, „musiłyby nastąpić takie przemiany władzy państwowej, aby mogła ona stać się organizatorem wolnych wyborów”. A zatem „do rozstrzygnięcia problemu władzy państwowej musiałyby dojść przed wyborami”. Taki rząd, pozbawiony mandatu z wolnych wyborów, musiałby być oparty na autorytecie, autorytet zaś mają tylko dwie instytucje: Kościół i Solidarność. Jeśli chcemy ograniczyć sowieckie zagrożenie i złagodzić nieuchronny konflikt, „to najkorzystniej byłoby dokonać tego nie przeciw aktualnej władzy państwowej i partii, ale za ich poparciem”.

„Najlepiej byłoby, aby Episkopat, »Solidarność« i kierownictwo PZPR powołały Rząd Narodowy, tj. ponadpartyjny, fachowy gabinet do ściśle określonych zadań, na ściśle określony czas. Zadania te to: przewyżczenie kryzysu i reforma gospodarcza, reforma administracji terenowej i wybory do lokalnego samorządu (gmina i województwo), wreszcie przygotowanie pięcioprzymiotnikowych wyborów do Sejmu. Czas byłby wyznaczony terminem wyborów parlamentarnych, jednak nie dłuższy niż rok. Wraz z powołaniem gabinetu należałoby ustalić zasady realizacji wszystkich zadań, być może przeprowadzając w tej sprawie ogólnonarodowe referendum.

Powołanie gabinetu przez trzy wymienione instytucje rozumiem jako konieczność uzyskania aprobaty każdej z nich dla premiera i wszystkich członków rządu. Fachowość i ponadpartyjność oznacza, że nikt nie reprezentuje instytucji, która go powołała czy do której należy, lecz wyłącznie siebie i swoje kwalifikacje. Rząd taki nie podlegałby żadnemu ugrupowaniu.

Rozumiem, że byłyby kłopoty z Sejmem, który jest zdominowany przez PZPR. Ale po pierwsze – wykazał on, że potrafi wypowiedzieć posłuszeństwo tej partii, a po drugie – jak wiemy z doświadczenia, ma niewielkie możliwości przeszkadzania władzy wykonawczej.

Rząd Narodowy poręczyłby ZSRR nienaruszalność gwarancji militarnych oraz zapowiedziałby, że w wolnych wyborach wysunie, obok innych, listę rządową, której program będzie m.in. zawierał podtrzymanie tych gwarancji. Jak sądzę, gwarancje takie nie powinny wykluczać działań na rzecz demilitaryzacji Europy Środkowej”.

Kuroń wyrażał przekonanie, że jeśli Rząd Narodowy będzie realizował swój program i doprowadzi do wolnych wyborów, to jego lista uzyska w nich większość. Czy na powołanie takiego rządu Moskwa nie odpowie interwencją zbrojną? Decydujące jest przekonanie, że „jeśli nie opanujemy sytuacji, to interwencja taka nastąpi niechybnie. A innego wyjścia niż opisane nie widzę” – przekonywał Kuroń. Oceniał, że kierownictwo ZSRR nie chce „polskiej wojny”; zależy mu na gwarancjach militarnych, a nie „stukilkudziesięciu tysiącach ludzi z aparatu władzy, którzy w walce o swoje przywileje skłonni by byli utopić kraj we krwi”.

Przyznawał, że proponowany przez niego program jest teoretyczny, gdyż trzy wymienione siły nie kwapią się do powołania takiego rządu. „Episkopat ze zrozumiałych względów nie może wyjść z taką inicjatywą. Sądzę jednak, że poproszony przez »Solidarność« i kierownictwo partyjno-państwowe wyraziłby zgodę. A więc i z tego także wynika znaczenie PZPR”. Partia jednak w obecnym kształcie na proponowaną formułę władzy zgodzić się nie może, a ze względu na swój wewnętrzny układ sił nie jest zdolna do żadnych działań. „Warunkiem istnienia PZPR jest zmiana tego opartego na braku aktywności kompromisu między blokującymi się nawzajem zwolennikami reform demokratycznych a ich przeciwnikami”. W Solidarności koncepcja Rządu Narodowego jest dla części działaczy zbyt daleko idąca, dla innych zbyt umiarkowana. Ani jedni, ani drudzy nie mają jednak innej propozycji, choć zdają sobie sprawę z tego, że kompromis między nimi jest konieczny. „Jestem przekonany, że uratowanie naszego kraju z katastrofy, którą przeżywa, jest niemożliwe bez współdziałania władz państwowych. Jeżeli więc próby ratunku nie mają się zakończyć klęską, prędzej czy później muszą doprowadzić do powołania Rządu Narodowego. Bieda w tym, że im

później, tym trudniej o spokojne utworzenie takiego rządu i tym bardziej skomplikowane będą jego zadania. W miarę jak sytuacja będzie się pogarszać, coraz mniejsze będą szanse, że społeczeństwo zaakceptuje udział PZPR w formowaniu gabinetu, co na pewno nie zaszkodzi sprawności tego rządu, ale zwiększy ryzyko konfliktu społecznego przy jego wprowadzaniu”.

Spółeczeństwo, a wraz z nim Solidarność, nie może zgodzić się na jedną listę wyborczą do rad narodowych ani na obciążanie kosztami reformy bez uprzedniego uzgodnienia z nim sposobów jej wprowadzenia. W takiej sytuacji musiałoby dojść do konfliktu z Solidarnością. Jeśli władza zechce ten konflikt rozstrzygnąć, wprowadzając stan wyjątkowy, Solidarność będzie walczyć wszelkimi dostępnymi środkami, ze strajkiem generalnym włącznie. „Do tej próby nie wolno przystąpić bez programu, którego urzeczywistnienie byłoby podstawą stabilizacji”.

Jakaś forma prowizorium, przejściowego ograniczenia samodzielności przedsiębiorstw jest konieczna ze względu na drastyczne braki surowca i energii. „Nie można jednak mówić o żadnych kompetencjach centrali do ograniczania tej samodzielności, jeżeli nie ma się do tej centrali zaufania”. Z tego braku zaufania zrodził się projekt Społecznej Rady Gospodarki Narodowej. Aby zyskać zaufanie, musi ona mieć pełne poparcie Episkopatu i Solidarności. Jeśli ma posiadać niezbędne uprawnienia, musi być uznana przez kierownictwo partyjno-państwowe. Rada pełniłaby pewne funkcje Rządu Narodowego, nie mogłaby go jednak zastąpić. „Nie zapewniłaby takiej skuteczności działania władz państwowych ani też nie uzyskaby dla nich takiego poparcia społecznego jak Rząd Narodowy”. Solidarność żąda również dostępu do radia i telewizji oraz kontroli centralnych magazynów żywności. Walka o spełnienie tych żądań nie będzie wcale łatwiejsza od walki o Rząd Narodowy, a bez powołania takiego rządu skuteczność realizacji postulatów będzie problematyczna.

„Istnieje szansa, że w obliczu ostrego konfliktu stanie się to, co w okresie konfliktu bydgoskiego – tzw. stronnictwa sojusznice i masy partyjne poparą »Solidarność«. Tym samym załamie się układ sił w PZPR i obozie rządowym. Pojawi się w ten sposób możliwość nowego porozumienia podstawowych sił społecznych, a wraz z nim nowej formy władzy państwowej, tj. proponowanego tu Rządu Narodowego”.

Kuroń zastanawiał się, co robić, jeśli kierownictwo partyjno-państwowe cofnie się przed konfrontacją, a zarazem nie podejmie działań konstruktywnych. Nie wykluczał zorganizowania przez Solidarność referendum, „by określić kształt władzy, która uzyska zaufanie, reformy gospodarczej i wyborów do rad wszystkich szczebli”. W takim referendum zapewne społeczeństwo – w tym także większość członków PZPR oraz stronnictwa sojusznice – poprze propozycje związku. „Znowu więc oznacza to powstanie nowego porozumienia, a w ślad za nim nowej formy władzy. Niestety wszystko to bardzo późno. Lepiej jednak późno niż wcale”¹¹.

Przeprowadzona przez Kuronia analiza była poprawna i tworzyła optymalny scenariusz przemian, ale nie uwzględniła dwóch czynników: determinacji władzy w obronie starego systemu, co zmaterializowało się 13 grudnia, oraz determinacji ZSRR, by nie dopuścić do przemian demokratycznych w Polsce. Były to braki zasadnicze, które podważały realizm całej koncepcji, ale Kuroń miał rację, że innych realistycznych i sensownych propozycji nie było. Polska znajdowała się u kresu drogi, na której współistniały dążenia do utrzymania monopartii w pełni kontrolującej aparat państwa z silnym ruchem społeczeństwa zmierzającego do systemu demokratycznego. Taka koegzystencja, przerywana wybuchającymi konfliktami, być może mogłaby trwać dalej, gdyby nie katastrofalna sytuacja ekonomiczna i wyczerpywanie się cierpliwości społeczeństwa, a także powściągliwość

¹¹ AIPN, 01428/9, k. 268–276. Tekst był opatrzony adnotacją autora lub redakcji: „Artykuł ukaże się w »Robotniku« nr 81”. Maszynopis także w AIPN, 514/1, t. 19, k. 90–93. W druku ukazał się w zbiorach pism Kuronia: *Zło, które czynię*, Warszawa 1984 oraz *Opozycja. Pisma polityczne 1969–1989*, Warszawa 2010.

Zachodu w gotowości do dalszego finansowania polskiego eksperymentu.

Groźby wybuchu przedstawiane przez Kuronia były całkowicie realne, podobnie jak propozycja przywrócenia stabilizacji za pomocą Rządu Narodowego powołanego wedle opisanej formuły. Pomijając zasadnicze czynniki, które uniemożliwiały realizację takiego scenariusza, mógłby on zostać zakwestionowany przez silne oddolne ruchy społeczeństwa, oczekującego szybkiej poprawy ekonomicznej i niegodzącego się na drastyczne wyrzeczenia. Wizja Kuronia w znacznym stopniu urzeczywistniła się w 1989 r., ale do tego potrzebnych było wiele okoliczności nieistniejących w 1981 r.: całkowita zmiana polityki Moskwy na liberalną i prodemokratyczną oraz rezygnacja z zimnej wojny z Zachodem; pełna kontrola aparatu partyjno-państwowego przez jednego przywódcę, czyli Jaruzelskiego, który był gotów zaryzykować duże otwarcie i miał siłę tak znaczną, że nie liczył się ze sprzeciwem aparatu partyjnego; relatywna słabość Solidarności, co dawało władzy nadzieję na rozegranie transformacji wedle własnego scenariusza. Także brak silnego ruchu społecznego, co pozwalało liderom na większą swobodę politycznego manewrowania bez obawy, że podpisywane przez nich kompromisy zostaną odrzucone przez masy związkowców lub konkurujących z nimi działaczy średniego szczebla.

Wizja Rządu Narodowego w znacznym stopniu przypominała późniejszy rząd Tadeusza Mazowieckiego. Przynajmniej w tym sensie, że cieszył się on poparciem Solidarności, Kościoła i w pewnym stopniu także PZPR oraz realizował reformy ekonomiczne i przekształcające Polskę w państwo demokratyczne. Jego powstanie wiązało się z buntem stronnictw sojuszników przeciw PZPR. Wszystko to jednak dokonywało się po rozmowach Okrągłego Stołu, kiedy określono ramy najważniejszych zmian ustroju politycznego i załagodzonego konfliktu. Jesienią 1981 r. o rozmowach tego rodzaju nikt nie myślał; nie były one możliwe z wielu podniesionych wyżej względów.

Tak więc wizja Rządu Narodowego stanowiła pomysł polityczny, który miał uchronić Polskę przed wielką konfrontacją, anarchicznym buntem, dyktaturą wojską i zapewne interwencją, ale w realiach 1981 r. nie mógł zostać zrealizowany.

Kilka lat później Kuroń pisał we wspomnieniach, że ogarniał go wielki pesymizm. Hannie Krall, która jesienią 1981 r. z nim rozmawiała, mówił, jak opowiadać strach – związane z przewidywaniem zesłania w głąb Rosji lub poprzedzający rozstrzelanie¹². Były to całkiem realistyczne scenariusze. W niejednej rewolucji nadchodził taki moment. Polska była zależna od Rosji, która nie inaczej potraktowała Węgry 25 lat wcześniej. Biorąc pod uwagę te czarne scenariusze, Kuroń szukał pozytywnych dróg wyjścia, nawet jeśli rysowały się one mało realnie. Powściągliwość i hamowanie ruchu uważał za możliwe tylko pod warunkiem skierowania wzbierającej fali rewolucyjnej we właściwą stronę – ku samorządności, budowaniu szerokiego porozumienia, ewolucyjnej transformacji, postawom współodpowiedzialności.

Zarazem jednak na spotkaniach publicznych przedstawiał diagnozy i przemyślenia, które trudno uznać za pesymistyczne. Na spotkaniu z działaczami Solidarności w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Legnicy 9 listopada 1981 r. mówił, że cały czas pogłębia się podział na „twardogłowych” i „liberałów”. Aparat partyjny jest skostniały i nie chce odstąpić od dogmatów nawet pod wielką presją. Wykluczenie z PZPR Stefana Bratkowskiego uznał za kolejną porażkę „liberałów”. Mówił, że w Solidarności są ludzie chcący wyciągnąć rękę po władzę, ale takie tendencje zwalcza. Front porozumienia narodowego proponowany przez władze nie jest w stanie przynieść zamierzonych skutków. Nadzieję można wiązać tylko z Komitetem Ocalenia Narodowego stworzonym przez trzy główne siły w Polsce. Na pytania z sali odpowiedział, że wojsko jest w stanie wziąć władzę, ale nie potrafi uzdrowić gospodarki i wyprowadzić kraju z kryzysu. Spotkanie Jaruzelskiego, Lecha Wałęsy

¹² J. Kuroń, *Gwiezdny czas...*, s. 235.

i prymasa Józefa Glempa ma doniosłe znaczenie, ale odbyło się za późno. Przyszły komitet porozumienia narodowego musi mieć szerokie kompetencje w zakresie wykonawczym, kontrolnym i inicjatywy ustawodawczej, by zdobyć społeczne zaufanie¹³.

Nazajutrz na spotkaniu z członkami Solidarności w klubie Bazalt w Głogowie przekonywał o konieczności powstania Komitetu Ocalenia Narodowego, ale zastrzegał, że być może osiągnięte się to etapami. W skład komitetu powinni wchodzić znani fachowcy wspierani przez Solidarność, Kościół oraz PZPR. Najlepiej, by to byli ludzie niezaangażowani zanadto w dotychczasowy konflikt. Premierem takiego gabinetu mógłby zostać Wałęsa, chodzi bowiem o powszechnie znane nazwisko, choć może nim być też inna osoba. W dalszej perspektywie są „przyzwoite wybory i przyzwoity rząd, który tam jakieś gwarancje Związkowi Radzieckiemu uczyni. Jawi mi się, że dalej polityka polska powinna iść w stronę neutralizacji, ale to jest możliwe wraz z neutralizacją Europy Środkowej, co znowu ze względu na sytuację Związku Radzieckiego jest możliwe – tłumaczył Kuroń. – Mówię to wszystko z pełną świadomością. To, że po drodze może się zdarzyć parę różnych zdarzeń, które to zmieniają, przyspieszają, zwalniają”.

Tymczasem za jeden z pozytywnych przejawów zmian politycznych uznał liberalizację prasy, w której ukazują się artykuły uzasadniające konieczność budowy nowego modelu politycznego. Dużą sprawą jest wygranie przez „Tygodnik Solidarność” procesu z cenzurą. Być może to najdonioślejsze zdarzenie w walce o uspołecznienie środków masowego przekazu. „Bo jeśli cenzura przegrywa proces, to od tego momentu jest to już inna cenzura. Jest to rzeczywiście cenzura pod kontrolą prawa. I to jest taki kamień milowy do uspołecznienia”.

W pewnym momencie, odpowiadając na pytanie z sali, Kuroń odniósł się do kryzysu bydgoskiego: „ci wszyscy, co mówią, że zmarnowaliśmy okazję po marcu bydgoskim, nie biorą pod uwagę jednego,

że strajk generalny, gdyby się odbył, to władza byłaby obalona – to jest jedyny strajk skuteczny. Strajk generalny to jest strajk, który obala władzę. [...] pójście do obalenia władzy bez wiedzy o tym, co ma być potem, jest szaleństwem”. Jeśli natomiast nastąpią zdarzenia takie jak rozruchy z nienawiści, rozpacz, „to prowadzi do jednego, do dyktatury wojskowej, co większa część społeczeństwa przyjmie z ulgą, bo przestrzegam przed złudzeniami, że to całe społeczeństwo nienawidzi władzy. [...] Istnieje niemała grupa w związku, która ma taki sposób myślenia, jest to na pewno mniejszość i gdyby ona zaczęła awanturę, nie byłoby lepiej, ale na pewno gorzej, bez porównania gorzej, a na dodatek byłoby niepewne życie. Strzelaliby do siebie, bandy rabunkowe by chodziły. I wtedy gen. Jaruzelski powiedziałby: zawieszę się swobody obywatelskie na 3 miesiące, wojsko bierze władzę, i olbrzymia część społeczeństwa by to poparła”¹⁴.

Podczas spotkania w Grudziądzu 18 listopada Kuroń charakteryzował przyczyny trwającego kryzysu, m.in. odwołując się do swojego artykułu sprzed wielu miesięcy z porównaniem powstania niezależnego związku do wprowadzenia w system pociągu jadącego według innego rozkładu jazdy. Było jasne, że należy wobec tego zaraz budować nowe zasady współpracy społecznej, tymczasem władze uznały, że „samorządne i niezależne pociągi będą wybierać to, co jest napisane w rozkładzie jazdy”. Skutek nie dał długo na siebie czekać. Niezależna była nie tylko Solidarność, niezależność i samorządność ogarniała kolejne dziedziny życia, centralny system planowania przestał istnieć. Był to najbardziej marnotrawny system w dziejach. Ekonomiści próbowali go reformować już w 1956 r., a kiedy przyszli do Gomułki, to odpowiedział, że proponują, by partia ograniczała się do organizowania akademii pierwszomajowych. Bo rzeczywiście, partia nie mogłaby kierować produkcją. „Reforma gospodarcza jest podziałem władzy. A oni władzę dzielić się

¹³ AIPN, 0204/1417, t. 52, Szyfrogram z Legnicy do Wydziału IX Departamentu III MSW, 11 XI 1981, k. 115–116.

¹⁴ *Ibidem*, Zapis wystąpienia Kuronia w Głogowie 10 XI 1981, k. 100–107.

nie chcieli". Ten sam opór widać obecnie. Tymczasem „zawaliło się to, co łączy jeden odcinek gospodarki z innym". W aparacie partyjno-państwowym jest podział na tych, którzy uznają potrzebę dokonania jakichś reform, bo dalej tak rządzić się nie da, i na takich, którzy uważają, że reformy demokratyczne to grób dla partii. „Ilekciość chcą ci przeciwnicy reform wykonać jakiś ostry manewr, doprowadzić do jakiejś zwartej konfrontacji [...] i zatrzymać to wszystko, tylekroć ci zwolennicy demokracji [właśc. demokratyzacji – A.F.] robią chwyt, odwołują się do mas członkowskich, łapią tamtych za ręce i ci nie mogą tego zrobić. Ale jeśli tylko próbują ruszyć jakąkolwiek reformę demokratyczną [...] wtedy natychmiast przeciwnicy demokracji robią chwyt, odwołują się do Związku Radzieckiego, który jest ich wspólnym mocodawcą – jak by nie było – [...] pokazują na to, co w tych reformach jest takiego antyegalitarnego, takiego, no, oni mówią, antyrobotniczego. [...] No i dają na dodatek hasła antysemickie i w rezultacie blokują całkowicie tych zwolenników reformy. I w ten sposób oni się tak ze sobą szarpia, że zrobić nic nie mogą". Zwolennicy reform nie mogą pozbyć się ich przeciwników, bo „zwrócić się przeciw tym ludziom, to zwrócić się przeciw Związkowi Radzieckiemu, na to oni w partii się nie zgodzą. I tak oto idą na siebie skazani".

Aby zacząć wychodzić z kryzysu i zachęcić chłopów do sprzedawania produktów rolnych, konieczna jest reforma cen połączona ze znaczną ich podwyżką. Kuroń uznał za sensowną propozycję Stefana Kurowskiego, by osoby najmniej zarabiające dostały rekompensatę pełną, inni zaś niższą. Wszyscy natomiast dostaliby pełną rekompensatę w papierach wartościowych, które za rok stałyby się pieniędzmi w odniesieniu do takich towarów, jakich będzie więcej na rynku, a za dwa lata mogłyby być w banku wymienione na pieniądze. Byłaby to więc olbrzymia, masowa pożyczka państwowa. Bez zaufania do władzy takiej operacji przeprowadzić się nie da. Do tego potrzebny jest Komitet Ocalenia Narodowego, powołany z poparciem Kościoła, Solidarności i PZPR.

Proponowany przez władzę Ruch Porozumienia Narodowego to ma być Front Jedności Narodu w nowym opakowaniu. „No to w ogóle nie ma o czym gadać". Projekt, który prędzej czy później wygra, „nazywam Rządem Narodowym. Powołuje się Rząd Narodowy. Ten Rząd Narodowy powołuje Kościół i Solidarność. Dobrze by było – powiem zaraz dlaczego – żeby i partia. [...] Ale jest to rząd ponadpartyjny! Fachowy, ponadpartyjny rząd do ściśle określonych zadań". Na każdego uczestnika tego rządu muszą się zgodzić trzy instytucje: Episkopat, kierownictwo Solidarności i kierownictwo PZPR. „Solidarność i Kościół mówią: oto są ludzie tej najlepszej wiary i woli [...] i prosimy was wszystkich, abyśmy im wierzyli. Ale [...] politykę będą prowadzić swoją, na swoją odpowiedzialność". Rząd taki powinien być powołany na określony czas, „do wyjścia z kryzysu, reformy gospodarczej, reformy administracji terenowej [...] powołania samorządu terytorialnego i wreszcie do zorganizowania wyborów po tych 10 miesiącach czy roku, czy pół roku. [...] Mówię Rząd Narodowy, bo chodzi o to, aby on był programowo rządem ponadpartyjnym". Kuroń przyznawał: „to jest praktycznie koniec kierowniczej roli partii", a więc „to jest krok radykalny w stronę demokracji". Problem w tym, że wszyscy potencjalni partnerzy są przeciw takiemu rozwiązaniu, nikt nie chce zaryzykować.

Kuroń stawiał pytanie o granice odporności ZSRR na zmiany w Polsce i powtarzał swój utrwalony pogląd, że interwencja możliwa jest w przypadku, gdy Moskwa uzna, że jej militarne interesy w Polsce są zagrożone, lub gdy dojdzie w Polsce do wielkiego wybuchu społecznego, rozruchów i rozlewu krwi. Natomiast gdyby taki rząd zagwarantował Moskwie udział Polski w Układzie Warszawskim, tranzyt przez nasz kraj i bazy wojskowe, to dla ZSRR mogłoby to być korzystniejsze niż interwencja zbrojna. „Słowem, zakładamy tutaj, że społeczeństwo wykona ten akt, tę rezygnację z części swojej suwerenności świadomie". Wprost powołał się na przykład Finlandii. Ustępliwość Kremla wobec zakładanej w tym scenariuszu neutralizacji Polski wiązał z postępującym kryzysem w ZSRR oraz trudnościami sprostania

wyścigowi zbrojeń, narzuconemu przez prezydenta Reagana¹⁵.

Pod koniec listopada na spotkaniu w Przemyśle mówił jeszcze śmieiej: „dla polityki polskiej kolejnym krokiem po Rządzie Narodowym jest droga do demilitaryzacji Europy Wschodniej, to jest dla nas jedyna szansa neutralności. To znaczy demilitaryzacja Niemiec i demilitaryzacja Polski, Węgier i Czechosłowacji. Jest to program, który natychmiast wprowadza nas w niezwykle problemy narodowe. Zarazem jest to program dla Związku Radzieckiego do przyjęcia, jeśli ta sytuacja będzie się utrzymywać”. Kończył, wyrażając przekonanie: „my dziś kładziemy podwaliny pod następne milenium [...] tworzymy całkiem nowe wartości, nową rzeczywistość o znaczeniu dla całego świata [...] w sposób jednak pokojowy, bezkrwawy, spokojny”¹⁶.

Było to rozumowanie prawie identyczne z przeprowadzonym pół roku wcześniej w przemówieniu wygłoszonym w Katowicach. Zawierało też analogiczne luki podważające całą koncepcję. Wówczas Kuroń zakładał, że z koncepcją wielkiej koalicji wyjdą władze, gdyż będzie ona służyć uspokojeniu sytuacji i przystąpieniu do kosztownej reformy gospodarczej. Pół roku później było oczywiste, że z taką koncepcją władze nie wystąpią. Opisany mechanizm blokowania się „twardogłowych” i „liberałów” dobrze oddawał procesy zachodzące w PZPR, z tym że ostatecznie zwyciężali „twardogłowi”, a „liberałowie” tracili na

znaczeniu, zostali rozproszeni, nie mieli przywódcy względnie dochodzili do wniosku, że najważniejsza jest obrona monopolu władzy – i skupili się wokół Jaruzelskiego.

Kuroń wyraźnie przeceniał i w lipcu, i w listopadzie elastyczność Moskwy, jej zdolność do akceptowania zmian nad Wisłą. Ponawiane od tego czasu sygnały takiej niezgody można było ocenić jako straszenie, wygrażanie pięścią, ale w sumie niebędące ostatnim słowem. Zakładał więc możliwość dalszej rozgrywki, przesuwania granicy możliwego, a wizja wielkiego załamania i możliwych gwałtownych rozruchów, jeśli nie doszłoby do przełomu poprawiającego sytuację wewnętrzną politycznie i otwierającego drogę do reform, mogła być przestrożą zarówno dla Moskwy, jak i partyjnego betonu. Było to jednak za mało, by ekipę Jaruzelskiego skłonić do podzielenia się władzą, oddania jej Rządowi Narodowemu i zrezygnowania z systemu nomenklatury.

Kuroń szukał wyjścia z sytuacji bez wyjścia. Nie mówił w Grudziądzu o prawdopodobieństwie przewrotu wojskowego, choć taką ewentualność brał pod uwagę. Zakładał jednak, że przewrót jest możliwy w odpowiedzi na wielkie rozruchy i musi pociągnąć za sobą liczne ofiary, a na takie ryzyko władza raczej się nie zdecyduje. Poza tym przewrót wojskowy nie rozwiąże w żadnym stopniu choroby toczącej kraj – wielkiego kryzysu. Taki przewrót byłby więc skokiem w otchłań.

¹⁵ AIPN, 514/1, t. 13, Stenogram wystąpienia Kuronia w Grudziądzu 18 XI 1981 sporządzony w ramach sprawy karnej przeciw Kuroniowi. Podobne poglądy na temat konieczności utworzenia rządu narodowego Kuroń wyraził w rozmowie z zachodnim dziennikarzem 16 XI 1981 (AIPN, 0204/1417, t. 45, Meldunek operacyjny, 18 XI 1981, k. 64–65).

¹⁶ AIPN, 0204/1417, t. 52, Wystąpienie Kuronia na spotkaniu w Przemyśle 27 XI 1981, k. 148, 173.